Nr. 247. We Lwowie Czwartek dnia 23. Października 1873. **Rok V**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] **i Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 22. października.

Jutro przystępuje Lwów do urny wyborczej, by dostarczyć reprezentacji naszej dwóch posłów. Czynność przedwyborcza ukończona, a komitet miejski zalecił wyborcom solidarne głosowanie na

Dra Ziemiałkowskiego Florjana i Dra Smolkę Franciszka,

którzy obaj przy tajnem balotowaniu komitetu ściślejszego a następnie obszerniejszego otrzymali absolutną większość głosów. Motywa, dlaczego komitet ściślejszy tych dwóch mężów zalecił wyborcom do wybrania, umieściliśmy wczoraj w obszernej mowie p. Tadeusza Romanowicza.

Obu łączą jedne i te same zasady — jedne cele. Różnią się tylko co do środków i dróg, a ostatnie oświadczenia kandydackie dra Smolki wskazują, że w danym razie. tj, w razie beznadziejności usiłowań około obalenia teraźniejszego systemu, będzie się starał o wywalczenie krok za krokiem praw nam przynależnych i nie uczyni nic takiego, coby się „nie zgadzało z wolą wyborców." Wola zaś wyborców jasno nakreślona — cały kraj domaga się stanowczo porzucenia polityki abstynencyjnej, polityki nieustannego obalania tego. co za 2 tygodnie w spotęgowanej na nowo wraca postaci; cały kraj łechce za ulgami w podatkach i żąda reformy takiej, któraby przez odpowiedniejszy rozkład ciężaru podatkowego, przyniosła pożądaną ulgę dla pojedyńczych kontrybuentów; cały kraj woła o poprawę sądownictwa przez zaprowadzenie odpowiedniejszej procedury, przez pomnożenie sił sędziowskich i przez utworzenie większej liczby sądów kolegjalnych; cały kraj domaga się pomnożenia liczby szkół średnich; cały kraj żąda od posłów swoich, aby poniechawszy rozmyślania nad wynalezieniem kamienia filozoficznego dla ustroju państwowego Austrji, zajęli się w Wiedniu specjalnemi studjami w sprawach żywo obchodzących nasze stosunki ekonomiczne: przemysłowe, handlowe i gospodarcze. Trzeba nam wyjednać znaczniejsze fundusze na regulację rzek i budowę gościńców bitych: trzeba nam postarać się o uzupełnienie sieci kolejowej; trzeba nam istniejące koleje żelazne wyrwać z rąk Minotaurów. którzy się żywią szpikiem pracującego w pocie czoła obywatela; trzeba nam rewizji i zmiany traktatów cłowych, aby dać możność skrzepienia się naszemu przemysłowi, i otworzenia mu odpowiednich dróg zbytu, trzeba nam wiele innych podobnych rzeczy.

A rzeczy takie może wyrobić reprezentacja nasza w Wiedniu, byle tylko zajęła się niemi, tworząc w łonie swojem specjalne do tego komisje. Do takich spraw powinien dr. Smolka przyłożyć czynną rękę mimo dumania nad federacją, której prócz dwóch czy trzech poetów politycznych nikt w kraju nie pojmuje, gdyż owszem cała opinja kraju domaga się polityki praktycznej.

Wyrazem tej polityki praktycznej, krok za krokiem zdążającej do polepszenia naszego bytu narodowego i do wywalczenia stosownej odrębnym naszym stosunkom autonomji krajowej — jest dr. Ziemiałkowski. Wyraźną i stanowczą wolę cesarza powołany do rady koronnej w chwili najprzykrzejszej dla kraju, kiedy gorączka centralistyczna nagrawała się poprostu z żądań polskich, i w myśli swej inauguracyjnej był już system wyłącznego zapanowania niemieckości — stoi on tam na straży interesów naszych; chroni, broni i popiera takowe gdzie może, kiedy może, i jak może.

Na tej trudnej pozycji obowiązkiem jest kraju popierać go wszelkiemi siłami, bo można wpływy podkopują tam jego stanowisko i rzucają mu przeszkody rozliczne pod nogi. Węgrzy czekając na odzyskanie swej konstytucji, umieli zawsze przez swych kanclerzów nadwornych utrzymać przychylne stosunki z dworem, i nigdy nie posuwali się do tego stopnia, by utrudniać pozycję tym kanclerzom. Zaufanie kraju popierało kroki takowych, bez żadnej ujmy dla opozycyjnego stanowiska kraju.

Większość wyborców m. Lwowa, stolicy kraju, której posłem bywał dr. Ziemiałkowski, czuje konieczną potrzebę, przez wybór jego ze stolicy, dać mu wyraz zaufania, i poprzeć jego przykre w Radzie korony stanowisko, a zarazem dać wyraz potrzebie a nawet konieczności zjednoczenia wszystkich usiłowań tak w kraju jak i w Wiedniu, aby zainaugurować postęp w naszych zacofanych do najwyższego stopnia stosunkach.

Drobna garstka (siedmnastu), podburzana przez polityków, nieumiejących nigdy umiarkować swych namiętności osobistych, i kołyszących kraj nieustannie w ostatecznościach — usiłuje wichrzeniem paraliżować ten wybór. Pożądany argument dostarczył jej przypadkowy wybór dr. Ziemiałkowskiego w jednym okręgu wiejskim. Argument to tak błahy, że światli wyborcy miasta Lwowa nie dadzą się w błąd wprowadzić, ale będą jutro solidarnie głosować na dr. Ziemiałkowskiego. Ludność żydowska postawiła wczoraj obok dr. Ziemiałkowskiego kandydaturę trzecią: Dr. Filipa Manscha. Niesolidarne tedy głosowanie z naszej strony może wywołać tylko rozstrzelenie głosów, jak to było z. r., i ponowny wybór będzie niechybny, a całkiem niepotrzebny.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. października.

(Z) Tak jak dawniej za czasów potęgi i świetności Francji, pod zaimkiem „on" rozumiano powszechnie cesarza Napoleona — tak dziś w chwilach potęgi Prus, w ustach ludu zaimek „on" oznacza — nie cesarza Niemiec, Wilhelma, lecz księcia Bismarka.

Ze tedy przyjechał sędziwy cesarz Wilhelm, że przybył z nim i „on", o tem wiecie już z doniesień telegraficznych.

Przyjęcie dostojnego gościa jest równie świetne, jak cesarza Aleksandra, a co do uprzejmości, uprzedzającej grzeczności, przewyższa nawet tamto.

Cesarz Franciszek wyjechał na powitanie gościa do St. Pölten, gdzie prócz kompanji honorowych wojska, ustawił się orszak duchowny, cywilny i wojskowy.

Za nadejściem pociągu, cesarz Franciszek pospieszył ku schodom wagonu dworskiego, i niezadługo obadwaj monarchowie znaleźli się w wzajemnym uścisku. Chwila wzajemnego przyglądania się, uścisk, i jeszcze jeden uścisk. Trzy wzajemne pocałunki wymienili monarchowie! Cesarz Franciszek z żadnym z swych gości tak się nie całował obficie! A ludek ciekawy chwytał te pocałunki oczyma i myślą, dzienniki rozniosły je w świat daleko, wróżąc ztąd ścisły sojusz państw.

Cesarz Wilhelm pierwsze swe słowa i powitanie zwrócił następnie do następcy tronu Rudolfa — a później do obecnych arcyksiążąt itd.

Przyszła kolej przedstawienia orszaku. Cesarz Wilhelm zwrócił się i szukał kogoś oczyma — tego kogoś odgadł cesarz Franciszek.

Zdala, oparty o słup werandy perronu, w mundurze pułkownika kirasjerów, stał ks. Bismark. Ku niemu też podszedł cesarz Franciszek, ujął i uściskał serdecznie za rękę, i wśród przyjaznych słów, podprowadził w środek zgromadzenia.

Nie takie powitanie miało miejsce w roku 1866 kiedy ks. Bismark pociągiem kolei północnej w celu ostatecznego porozumienia się — w dzień dżdżysty, wjechał do stolicy Austrji.

Dziś przyświecała piękna choć chłodna pogoda. Różnica też wielka między kiedyś i dziś. Wówczas Bismark był przez większość uważanym za awanturnika politycznego, i gdyby mu się była powinęła noga — nie Prusy — nie Niemcy, ale świat cały byłby go uważał, mimo genjalności podanych przez niego planów. Dziś, kiedy pomyślny skutek owe plany uwieńczył, Bismark jest gwiazdą w świecie politycznym, jest uczczony zaimkiem „on" i nie potrzebuje też stawać w szeregu do powitania, mimo munduru żołnierza.

„On" stoi z daleka, z niechcenia wsparty, oko jego śledzi przebieg ceremonji, dopóki monarchowie nie przerwą mu jego zadumy, nie wciągną w swoje koło. Kuchnia cesarska już dzień naprzód pracowała nad przygotowaniem śniadania na dworcu kolei.

Zasiadło też do niego dość osób, prócz miejscowego biskupa, witającego gości na czele swego duchowieństwa. Obejście się obudwu cesarzy z ks. biskupem miało cechę wielkiej oziębłości, niezaproszenie do stołu, nawet niełaski.

Od St. Pölten do Wiednia drogi kawał; a tu tłumy ludzi na małym dworcu w Penzing zgromadziły się i zaległy drogę aż do Schönbrunn. Przy dniu pięknym, spacer nie jednemu był na rękę, a cóż dopiero nadzieja zobaczenia coś ciekawego. Wiedeńczyk z natury tak jest ciekawym!

Okrzyków tym razem nie brakło, a obdzielono niemi nietylko głowy koronowane; i „on" miał w nich swój dział.

Zwiedzenie wystawy, objad u dworu, przedstawienie w teatrze opery, nabożeństwo w protestanckim kościele, śniadanie w Burgu, przedstawienie się dyplomacji, przejażdżka po Wurstelpraterze, przechadzka po wystawie, objad u ambasadora pruskiego br. Schweinitza, przedstawienie w teatrze w Schönbrunn, parada wojskowa — oto są przyjemności i akta, zaznaczające pobyt cesarza Niemiec w Wiedniu. Większej atoli wagi będą niezawodnie przeszło dwugodzinna wczorajsza konferencja cesarza Wilhelma z ks. Bismarkiem i ks. Bismarka z hr. Andrassym. Pierwsza miała miejsce rano, druga w południe. Obiedwie były niespodziewanie długie.

W dniu 18. bm. cesarz Franciszek obdarzył swego gościa pułkiem huzarów, mającym nosić na wieczne czasy imię właściciela. Cesarz Wilhelm jest zatem właścicielem dwóch pułków austrjackich, bo i 34 pułk piechoty nosi jego imię.

Odpowiedź cesarza Niemiec na list papieża miała w Watykanie bardzo niemiłe sprawić wrażenie. Nie mówiąc o treści, Watykan może się na samą formę użalać. Odpowiedź zredagowana była w języku niemieckim, i nie była własnoręczną odpowiedzią, lecz nosiła jedynie podpis cesarski, który konfirmował ów „meisterstück" polityki religijnej Bismarka.

Powrót godności kanclerskiej z zatrzymaniem godności ministra stanu, zdaje się być bliskim „jego." Będzie to nowa fuzja.

Dzień 20. października jest nader ważną dla Austrji rocznicą. Dnia 20. października 1872 nosi datę patent cesarski, reformujący parlamentarne stosunki Austrji Dnia 20. października przed laty 13 wyjechał cesarz Franciszek do Warszawy, w zamiarze zawarcia aliansu z Moskwą, dziś nareszcie spełnia się wybór deputowanych Wiednia, okręgów miejskich Austrji niższej, wyższej, Czech, gmin wiejskich w Morawie, Styrji i Bukowinie.

Paryż, d. 16. października.

(W.M.) Wybory cząstkowe, które się odbyły d. 12. b. m. w czterech departamentach, przewyższyły wszelkie nadzieje republikanów.

W departamencie de la Haute Garonne — pan de Remusat, kandydat republikański, otrzymał 70.669 głosów a p. Niel, monarchista 31.092. W departamencie de la Nièvre dr. Turigny wybrany 39.872 głosami przeciw 28.253, danych monarchiście panu Gillois. W depart. La Loire pan Raymond, republikanin, wybrany 61.092 głosami, gdy jego konkurent p. Faure Belon otrzymał tylko 25.238 głosów. Nareszcie w depart. Puy de Dôme jedyny kandydat republikański otrzymał na 81.000 głosujących 79.825 wotów. W ogólności w tych czterech departamentach republika posiada w tej chwili 251.458 zwolenników a monarchja 84.583, tj. zaledwie 1/3 czynnych wyborców. Jest to wielkiej doniosłości rezultat. Trzy ważne argumenta z niego wypływają: 1. Rząd teraźniejszy mimo wszelkich usiłowań w sensie monarchicznym nie może zaprowadzić porządku moralnego w narodzie, owszem zupełnie przeciwny zamierzonemu wywiera skutek. 2. Jakiekolwiek reformy zaprowadzićby chciano w systemie głosowania powszechnego, żadna nie dosięgnie takiej głębokości, ażeby mogła zapewnić większość monarchistom; zmniejszenie wyborców o połowę, jeszczeby dało większość republice, a więc nie o przedłużeniu pełnoletności wyborców ani o powiększeniu perjodu zamieszkania myśleć potrzeba, ale o zupełnem zniesieniu prawa wotowania, co oczywiście byłoby najwyższem szaleństwem. 3. Restauracja monarchiczna, sprowadzona sztucznie wyrobioną większością parlamentarną, byłaby tak potwornym zamachem na życzenia narodu, że trudno przypuścić, ażeby się w Zgromadzeniu narodowem znalazła większość, i ażeby hr. Chambord stanął po stronie, gdzie przepaść dla niego i dla Francji.

Łatwo pojąć, jak wielkie zamięszanie sprowadził w obozie monarchicznym ten nowy tryumf republiki. Przestrach, zgrzytanie zębów i ściśnięcie pięści, oto powszechne usposobienie tak nazwanych konserwatystów prawicy. Jak wybór p. Barodet posłużył za pretekst do zwalenia Thiersa, tak pierwsza manifestacja z 12. bm. stała się hasłem do stanowczego zamachu na republikę. *Journal des Débats* robi z tego powodu bardzo słuszną uwagę: „gdyby wybory czterech deputowanych wypadły na waszą korzyść, powiada ten poważny i ostrożny organ, tobyście nie omieszkali wykrzyknąć: „Francja się umiarkowała, Francja chce monarchji", dziś, kiedy wotowanie powszechne objawiło się z nieznaną prawie dotąd energją przeciw nowej restauracji, powiadacie „Francja szaleje, gubi się widocznie, zbawmy ją mimo jej woli, skończmy raz z republiką".

Ale nie tak to łatwo skończyć z republiką; tę potężną twierdzę atakują Bazainy wszelkiego rodzaju, a bronią masy narodu, głos powszechny ludu i powaga najznakomitszych obywateli kraju. Ażeby skończyć z republiką, trzebaby mieć gotowe materjały do nowego budynku a nie do podpierania starych ruin, trzebaby pokazać narodowi program odrodzenia wiedzy, wolności i braterstwa tak wewnątrz jak i na zewnątrz kraju, a nie odgrzebywać z pleśni feudalizmu formuły władzy, której naród od stu lat nie wierzy a którą cywilizacja wieku stanowczo odpycha.

Słabość monarchistów leży właśnie w tem, że nic nowego narodowi nie przynoszą, że wbrew radykalnym przemianom stosunków społeczeńskich, stawiają dwa wszechwładztwa na przeciw siebie: narodu i króla, i tym sposobem wprowadzają do machiny rządowej dwie wzajemnie odpychające się siły a następnie nieuniknione starcie się tych dwóch sił czyli rewolucję u góry lub u dołu. Hrabia Chambord wie dobrze, że jeżeli przyjdzie do władzy uzbrojony nie w swoje własne ale narodu prawa, będzie porwany w wir nowych pojęć i nowych warunków życia politycznego i religijnego i utonie w nim, jak pierwsza restauracja, Ludwik Filip i Napoleon III. Ztąd też ten jego wstręt

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Tymczasem w ulicy Rampe wielka panowała niespokojność. Od ósmej godziny ciotki Lavrande i markiza Boiscoran, p. Chaudoré i p. Folgat zeszli się w salonie oczekując rezultatu konferencji. Dyonizja przybyła nieco później, a dziadek nie mógł nie dostrzedz tego, że zajmowała się swoją toaletą.

— Czyż nie zobaczymy się z Jakóbem?.,. odrzekła z uśmiechem pełnym zaufania.

Bo rzeczywiście była tego przekonania, że dość będzie jednego słowa Jakóba do tego, by adwokat zwalił całe obwinienie i że pewno przybędzie tryumfujący razem z panem Magloirem. Inni wszakże nie podzielali tych nadziei. Ciotki Lavrande siedziały nieruchome w kącie, pani Boiscoran połykała łzy, a p. Folgat robił co mógł, by się wydawać pogrążonym w rozpatrywaniu zbioru sztychów. Nie tyle będący panem siebie p. Chaudoré chodził wielkiemi krokami po salonie, z rękami w tył założonemi, powtarzając co dziesięć minut:

— Szczególna rzecz, jak czas wydaje się długim, gdy czekamy.

O dziesiątej godzinie—żadnych wiadomości...

— Czyżby p. Magloir zapomniał o swem przyrzeczeniu? rzekła Dyonizja, którą poczęła opanowywać niespokojność.

— Nie, nie zapomniał, rzekł jeden nowoprzybywający.

Był nim zacny p. Séneschal, który rzeczywiście na godzinę przedtem spotkał się z panem Magloirem na ulicy Narodowej i który przyszedł zasięgnąć wiadomości cośkolwiek dla siebie, jak utrzymywał, ale nierównie więcej dla pani Séneschal, która aż rozchorowała się z niespokojności.

Wybiła jedynasta. Markiza Boiscoran wstała i rzekła:

— Nie jestem w stanie wytrzymać dłużej tej śmiertelnej niepewności, pójdę do więzienia.

— Ja ci będę towarzyszyć, droga matko, zawołała Dyonizja.

Ale krok taki nie był wcale rozsądnym; p. Chaudoré oparł mu się, podtrzymywany przez pp. Séneschal i Folgata.

— Przynajmniej możnaby kogo posłać, zaproponowały trwożliwie ciotki Lavrande.

— To dobra myśl, oświadczył p. Chaudoré.

Zadzwonił. Na wezwanie stawił się stary Antoni, który od dnia wczorajszego, dowiedziawszy się o zakończeniu śledztwa, przesiedlił się do Sauveterre. Jak tylko mu wytłumaczono, o co idzie, odrzekł:

— Powrócę za pół godziny.

I rzeczywiście szybkim krokiem przebiegł ulicę Rampe i skierował się w ulicę Zamkową. Ujrzawszy go dozorca więzienny Blangin zbladł. Nie mógł on spać od chwili w której otrzymał od Dyonizji siedmnaście tysięcy franków w złocie... On, niegdyś przyjaciel żandarmów, drżał teraz na widok brygadjera wchodzącego do jego mieszkania. Nie dlatego by go dręczyły wyrzuty sumienia, że sprzeniewierzył się swemu obowiązkowi, ale z obawy by nie być odkrytym. Dziesięć razy już przenosił on z miejsca na miejsce wełnianą pończochę zawierającą jego skarb, ale gdzie tylko ją ukrył zaraz wydawało mu się, że na tem miejscu uporczywie zatrzymywały się oczy odwiedzających go. Uspokoił się jednak gdy mu Antoni wytłumaczył cel swego posłannictwa i to tonem wielce ujmującym powiedział przybyłemu:

— P. Magloir był tu punkt o godzinie dziewiątej. Zaprowadziłem go prosto do celki pana Boiscoran i od tego czasu ciągle mówią, mówią...

— Czy jesteś pan pewny tego?

— Rozumie się. Czyż nie powinienem wiedzieć o wszystkiem co się dzieje w więzieniu?... Chodziłem podsłuchać... Ale w korytarzu nic nie słychać... Zamknęli okienko, a drzwi są grube...

— To rzecz szczególna, mruknął stary sługa.

— I zły znak, dodał dozorca więzienia. Zauważyłem, że oskarżeni długo rozprawiający z obrońcami, zawsze źle wychodzą z procesu...

Naturalnie, że Antoni nie powtórzył swoim państwu smutnej tej uwagi Blangina; ale to co im powiedział o długiej konferencji wystarczyło dla zwiększenia ich niespokojności. Powoli rumieniec znikł z twarzy Dyonizji i głosem którego czysty dźwięk łzy tłumiły, powiedziała ona, iż możeby należało przywdziać żałobne sukme, ponieważ cała zebrana rodzina przypomina jej przygotowania jakby do jakiejś smutnej ceremonji...

Nagłe przybycie doktora Seignebos przerwało jej mowę. Doktor był strasznie zagniewany. Według swego zwyczaju nikomu się nie ukłonił; ale już na progu zawołał:

— Głupie to miasto Sauveterre!... miasto plotek, miasto ludzi niedyskretnych i gadułów... Tu trzeba ukrywać się, dezerterować, uciekać!... Idąc tu zatrzymany byłem przez dwudziestu ciekawych pod pretekstem, że jestem lekarzem państwa... a każdy mię wypytywał jak stoi sprawa Boiscoran... Bo całe miasto wre... Miasto wie, że Magloir jest w więzieniu i każdy pała chęcią dowiedzenia się co mówił z Jakóbem...

Położył na stole swój kapelusz z ogromnemi skrzydłami i powiodłszy po salonie niespokojnym wzrokiem zapytał:

— A tu? czy jeszcze nic nie wiadomo?

— Nic, odpowiedzieli jednocześnie pp. Séneschal i Folgat.

— I to spóźnienie przeraża nas, dodała Dyonizja.

— A to dlaczego?... zapytał lekarz. A potem szybko zdejmując okulary dorzucił: Czy myśli pani, droga panno Dyonizjo, że sprawa Jakóba da się zakończyć w pięciu minutach?... Jeżeli to wmówiono w panią, to źle sobie postąpiono... Ja, który gardzę wszelkiem obwijaniem w bawełnę, otwarcie powiem państwu co myślę... Położyłbym rękę w ogień, że w głębi tych wypadków w Valpinson, gnieździ się jakaś ciemna intryga, którą nie łatwo będzie rozplątać... Rozumie się, że wydobędziemy Jakóba z kłopotu, ale obawiam się, że to przyjdzie nie bez trudności....

— P. Magloir Mergis, zaanonsował stary Antoni

Znakomity adwokat wszedł. Rysy jego były tak zmienione, iż wszystkich opanowało smutne przeczucie, a Dyonizja krzyknęła:

— Jakób jest zgubiony!

P. Magloir nie odpowiedział: nie.

— Sądzę, że znajduje się w niebezpiecznem położeniu, odrzekł.

— Jakób!... szepnęła pani Boiscoran, mój syn!...

— Powiedziałem w niebezpiecznem, zaczął znowu adwokat, ale właściwie należałoby powiedzieć dziwnem, niepojętem, takiem, które jest w stanie zmylić wszelkie przypuszczenia...

— Mów pan, rzekła pani Boiscoran.

Zakłopotanie adwokata było ogromne; wzrok jego z prawdziwą rozpaczą kolejno zatrzymywał się, to na ciotkach Lavarande, to na Dyonizji. Ale nikt na to nie zwracał uwagi. Zauważywszy to p. Magloir, oświadczył:

— Potrzebuję pozostać sam z tymi panami.

Ciotki Lavarande wstały i uprowadziły matkę i narzeczoną Jakóba; ta ostatnia była bliską omdlenia. Jak tylko drzwi zamknęły się za niemi, dziadek Chaudoré odchodzący od zmysłów, prawie z rozpaczy powiedział:

— Dziękuję ci, panie Magloir, iż dajesz mi czas do przygotowania mego dziecięcia do straszliwego ciosu... gdyż dobrze zrozumiałem, pan Jakób jest występny...

— Stój pan, przerwał adwokat; nic podobnego nie powiedziałem... Więcej aniżeli kiedykolwiek pan Boiscoran opiera się przy swej niewinności; ale dla udowodnienia jej przytacza fakt tak nieprawdopodobny, tak niedopuszczalny...

— Cóż mówi?... zapytał p. Séneschal.

— Utrzymuje, że hrabina Claudieuse była jego... kochanką.

Doktor Seignebos zerwał się i poprawiając z tryumfalnym ruchem swe okulary, zawołał:

— Byłem tego pewny!... Odgadłem to!... (D.c.n.)

do koncesji, do pogodzenia się z duchem narodu. Dwa miesiące upłynęło od czasu, jak książęta Orleańscy uderzyli czołem przed królem z Bożej łaski, a sprawa restauracji zamiast postąpić naprzód, coraz bardziej rozczynia się w skrupułach konstytucyjnych prawego centrum a bardziej jeszcze w rozsądnej i energicznej postawie wszystkich odłamów republikańskich a nawet stronnictwa Bonapartystów. Ustępstwa, któreby hr. Chambord zrobił dzisiaj, już nic nie pomogą, przyjdą za późno. Umiarkowani monarchiści czują, że im się grunt usuwa z pod nóg, że trzeba szukać innych kombinacyj, innych blichtrów, jak te, które legitymiści ofiarują, ażeby ster rządu utrzymać w rękach swoich. Nieśmiało jeszcze ale dosyć wyraźnie podsuwają hr. Paryża na nowego zbawcę Francji w razie, gdyby król z Bożej łaski nie chciał się podjąć tego zaszczytu, głośno zaś i coraz silniej przemawiają za przedłużeniem prezydentury marszałka Mac-Mahona. Ta kombinacja ma wiele powodzenia w dziennikach francuskich, nawet pan Thiers nie jest podobno jej przeciwnikiem, gdyż prowadzi logicznie, koniecznie, do rozwiązania teraźniejszej izby.

Za kilka dni ma się stanowczo przeważyć szala monarchicznej agitacji, stósownie do odpowiedzi, jaką przyniesie nowa, a jak powiadają ostatnia deputacja do hr. Chamborda. Dnia 13. bm. odbył się w Wersalu przed sądem wojennym proces pana Ranc, deputowanego z Lyonu. Pan Ranc, jak wiadomo, był członkiem komuny paryskiej, ale tak krótko, tak wcześnie się wycofał z tego zbrodniczego szaleństwa, że po przywróceniu prawnego porządku, pozostał w Paryżu, nie był wcale pociągany do odpowiedzialności; powoływany jako świadek przed sądy wojenne, ani razu nie był aresztowany, ani osobiście badany. P. Ranc mógł więc sądzić, że udział jego w komunie puszczony jest w niepamięć, a w każdym razie że nie podpada sądowej odpowiedzialności. W tem przekonaniu zapewne, a nie w chęci brawowania przeciwników swoich, przedstawił się w miesiącu kwietniu br. i wybrany został deputowanym stronnictwa radykalnego w Lyonie. Ze strony p. Ranc było cokolwiek za wiele śmiałości w ubieganiu się o mandat poselski, kiedy wiedział, że nie jest bez winy w działaniach komuny, ze strony wyborców było nierozwagą powierzać mandat poselski człowiekowi, który przesadą swoich pojęć politycznych odstraszał od republiki. Pokazanie się p. Ranc w Zgromadzeniu narodowem było wielkiem zgorszeniem dla większości, która z największą łatwością udzieliła upoważnienie pociągnięcia p. R. przed sąd wojenny. Wtenczas to p. Ranc uznał za właściwe opuścić Francję i czekać zagranicą rozpoczęcia jego sprawy przed sądem. Sprawa się rozpoczęła i skończyła na jednem posiedzeniu. Odczytano akt oskarżenia, powoływano kilkakrotnie oskarżonego, a gdy się ten nie stawił, ogłoszono przeciw niemu zaocznie wyrok śmierci. Ciekawa rzecz, czy p. Ranc stanie przed sądem dla zniesienia tego wyroku. Tak by nakazywał honor poselski, ale wolność osobista przeważy zapewne wszelkie inne względy.

Donosiłem poprzednio, że będąc długo pozbawieni w emigracji organu polskiego, mamy nadzieję posiadać ich aż dwa w tym czasie: jeden pod tytułem *Prawda* w Londynie, a drugi bez tytułu jeszcze w Genewie. Byłżeby to znak ocknięcia się naszego z letargu? Daj Boże! Ale niezawodnie do tak pożądanego odżycia emigracji nie przyczyni się nowy okólnik tak nazwanej „komisji pośredniczącej między krajem a wychodźtwem polskiem we Francji,“ wydany do emigracji polskiej pod datą 10. bm. Łaskawy czytelnik raczy zauważyć, że ta komisja nie ma nic wspólnego z komisją lwowską, pośredniczącą między Galicją a Towarzystwem bratniej pomocy w Paryżu. Komisja pośrednicząca emigracyjna ma tę wielką wadę, że nie jest oparta na szczerości publicznej, która cechowała wszelkie dotychczasowe prace i usiłowania Polaków na wychodztwie. Zawiązana przed dwoma laty w podwójnym celu: wspierania biednych i przesiedlania emigracji do Galicji, nie dopięła pierwszego dla braku zaufania w kraju i na wychodztwie, a drugiego dlatego jedynie, że był niedorzecznym. W perjodzie porodzenia komisji nie było wcale mowy o czem innem, jak o dobroczynności, o wspieraniu starców, kalek, uczącej się młodzieży etc., a wszelka myśl polityczna była wyraźnie usuniętą. Dopiero po dokonanych wyborach (wotowało podobno 400 emigrantów, po większej części takich, którzy braterskiej pomocy bardzo potrzebowali), potworzyły się w komisji rozmaite wydziały i urzęda, które naprowadziły na myśl, że o co innego idzie. Ale o co, nie wiadomo. Z dzisiejszego zaledwie okólnika dowiadujemy się o prawdziwej myśli panów komisarzy. „W epoce wielkich wstrząśnień politycznych i wśród zupełnego ówczesnego braku organizacji emigracyjnej, powiadają ci panowie, zostaliśmy wybrani (w r. 1871) przez znaczną liczbę emigrantów, *dla ustalenia stosunków między krajem a emigracją.*“

Czy ustalili owe stosunki i jakiego rodzaju mają one być, o tem komisja nie pisze, widać jednak, że daleko nie zaszła, że nietylko w kraju, ale i pośród swoich wyborców nic zrobić nie mogła, bo po dwóch latach usiłowań z boleścią wyznaje, „iż nadeszła pora położenia końca temu moralnemu rozprzężeniu emigracji, szkodliwemu jej powadze, szkodliwemu sprawie narodowej.“

Komisja sądzi, iż nowy wybór instytucji, „otoczonej powszechnem zaufaniem emigracji,“ jest pierwszym ku temu krokiem, i że główną przeszkodą do takiego wyboru jest mniemanie, jakoby w emigracji wybór komitetu był niepodobnym. Następnie, po dziwacznem rozumowaniu o przymiotach wyborczych w emigracji i w przyszłej Polsce, komisja wzywa na narady w przedmiocie wybrania komitetu emigracyjnego. Że jest wielka potrzeba pewnej organizacji w wychodztwie polskiem, chociażby dlatego, ażeby imię polskie na szwank nie było narażonem i ażebyśmy skuteczną pomoc nieszczęśliwym braciom nieść mogli, to zaprzeczeniu nie ulega, ale czy komisja pośrednicząca potrafi co zrobić w tej mierze, bardzo wątpię, gdyż jej brakuje najpierwszego przymiotu w podobnym razie: zdrowego ocenienia stosunków emigracyjnych i własnej niemocy.

Sprawy zagraniczne.

Widnokrąg nad Francją coraz bardziej się zaciemnia. Im bliżej chwila, w której monarchiści zamierzają wystąpić z kandydaturą Chamborda, tem groźniejsze chmury zewsząd się gromadzą. W pałacu zajmowanym przez Mac-Mahona w Wersalu, jak niemniej między ministrami panuje formalny popłoch. Wielu prefektów telegrafowało, że w kilkunastu departamentach nie tylko mieszczaństwo i inteligencja, lecz także i lud przybiera bardzo groźną postawę, chcąc bądź co bądź oprzeć się restauracji monarchji. Przywódcy monarchistów napadają Mac-Mahona, chcąc na nim wymódz, aby polecił oficerom i armji, iżby energicznie wystąpili przeciw wszelkim rozruchom mającym na celu przeszkodzenie odbudowania monarchji. W Wersalu odbyła się dla tego d. 20. b. m. rada ministrów, aby obmyśleć stosowne środki; do rezultatu nie przyszło jednak żadnego. Wezwano tylko telegrafem wszystkich prefektów, zostających na urlopie, aby do 25. bm. byli na swoich posadach. Jenerała Chanzy, głównodowodzącego w Algerji, zawezwano także telegrafem do Wersalu.

Junta ustanowiona przez rząd włoski do zlikwidowania dóbr kościelnych, zajęła w Rzymie dnia 20. bm. 6 klasztorów. W klasztorze *Collegium Romanum* odczytał rektor w imieniu Towarzystwa Jezusowego protest, który mówi, że kolegium jest instytucją papieską, a więc międzynarodową. Rektorowie kolegiów zagranicznych wnieśli także protest zbiorowy. W innych klasztorach poprzestano na protestach ustnych. Junta przyjęła protesty, wręczając nawzajem certyfikaty pensyjne. Wszystko odbyło się spokojnie.

Proces Bazaina.

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 13. b. m.:

Prezes. Czy cesarz nie powołał pana 16. z rana i czy nie mówił ci o swoim zamiarze udania się do Chalons?

Marszałek. D. 15. mówił mi o tem.

Prezes. I cóż panu powiedział?

Marszałek. Nic — rozmawialiśmy długo, lecz widziałem w nim dużo wahania, nic stanowczego, nie mającego cechy rozkazu. Mówił mi, że może trzebaby pozostać w Metz, przynajmniej zanim przejdzie burza. D. 16. z rana nie domyślaliśmy się, aby nas tak silnie zaatakowano.

Prezes. Nie przypominasz sobie pan żeś mówił do pewnego wyższego oficera z powodu straconego mostu, że go nie potrzebujesz nie mając przychodzić Mozy.

Marszałek. Stanęło rzeczywiście na tem, że miałem nie przekraczać Mozy, że pozostanę na lewym brzegu.

Prezes. Gdyś przybył na plac walki 16go, nie powinieneś był wskazać stanowiska 2. i 3. korpusowi? Czyż nie wtedy, walcząc z zwykłem męztwem zmuszony pan byłeś wziąć szablę do ręki aby się obronić?

Marszałek. Tak, panie prezesie.

Prezes. Nie byłoż podobnem 16. wieczorem odzyskać Mars-la-Tour?

Marszałek. Nie sądzę.

Prezes. Z rana 17. gdy nadciągały posiłki na prawe twoje skrzydło czy nie było możebnem odebrać pozycje?

Marszałek. Nie — zbyt wiele straciliśmy ludzi.

Prezes. Czy pan przynajmniej myślałeś o odebraniu ich.

Marszałek. Tak, lecz było niepodobieństwem.

Prezes. Lecz czyż zresztą nie mogłeś pan zwrócić się na Briey?

Marszałek. Pewny jestem, że nieprzyjaciel byłby nas ścigał, pozostało jeszcze 30.000 ludzi na prawym brzegu.

Prezes. Rzekłeś pan, że brak żywności i amunicji są przeszkodą w dalszym marszu pańskim?

Marszałek. Szczególnie brak amunicji.

Prezes. Lecz rozdzielając między korpusy pozostałe zapasy...

Marszałek. Nie mogłem obnażać Pawła aby okryć Gawła.

Prezes. Lecz czyż nie mogłeś pan przewidzieć nierówności zużycia amunicji, i nakoniec zarządzić szybki rozdział jej między korpusy?

Marszałek. To była rzecz jenerała Soleille.

Prezes. Jeneralny intendent przysyła panu 450 wozów żywności, dlaczego kazałeś im wrócić do Plappeville? (Marszałek nie przypomina sobie aby rozkaz taki wydał).

Prezes. Rozkaz został wydany. Powinieneś pan był wiedzieć, że była przygotowaną żywność w Verdun, a furaż w Etain i Conflans.

Marszałek. Dowiedziałem się o tem dopiero dnia 16go.

Prezes. Co się stało z zapasami, które były na wolnem polu.

Marszałek. Rozkazałem je rozdać, intendent Chaplain kazał je spalić.

Prezes. I dwa miljony racji zostało spalone.

Rozpoczyna się dyskusja z powodu drog, które pozostały marszałkowi otworem po 16.

Prezes. Rozkaz wydany 16. wieczorem wskazywał drogę z Lessy do Rezorieulles. Dlaczego pan zaniechałeś jej?

Marszałek. Szefowie korpusów byli zdania że droga ta jest niebezpieczną. Marszałek Canrobert tak samo twierdził.

Prezes. Czy 18. nie byłeś pan wcześnie zawiadomiony, że cię nieprzyjaciel zaatakuje; to powinno było spowodować cię do rozporządzenia rezerwami, które bardzo były znaczne. Jakież im wskazałeś pozycje, np. kawalerji.

Marszałek. Ustawiłem ją w taki sposób aby mogła zrobić szarżę w głąb na dywizje, któreby przechodziły doliną.

Prezes. Nie wskazałeś jej pan innej roli? A z rezerwą artylerji co pan miałeś zrobić?

Marszałek. Odniosłem się z tem do jenerała Soleille.

Prezes: Mniemasz pan, że naczelny wódz ma się odnosić do jenerała, aby rozporządzić artylerją. Rzekłeś się pan równie rozporządzenia gwardją, pozostawiając jenerałowi Bourbaki swobodę działania, gdy uzna za stosowne.

Marszałek. Jenerał Bourbaki jest oficerem bardzo światłym i bardzo zdolnym. Nie mogłem przecież sądzić z punktu w jakim się znajdowałem, o potrzebach marszałka Canroberta. Zresztą posłałem mu dwie baterje.

Prezes. Nie sądzisz pan, że należało ci obrać lepszy punkt aby mieć przegląd bitwy.

Marszałek. Teren był przepaścisty, musiałem być na wyżynie aby czuwać na prawo i na lewo. (Marszałek mówi prędko, że był bardzo cierpiący z powodu rany otrzymanej 14. i że nie mógł utrzymać się na koniu.)

Prezes. Nie wyznaczyłeś pan za pośrednictwem swego sztabu głównego stanowiska armji w razie odwrotu. Lękałeś się pan, jak rzekłeś, aby cię nieprzyjaciel nie odciął od twierdzy?

Marszałek. Tak jest, wolałem raczej aby nas nieprzyjaciel odrzucił od twierdzy.

Prezes. A jednak atakował on główne pańskie skrzydło prawe, gdzie jenerał Canrobert stawiał bohaterski opór.

Marszałek. Miałem formalny rozkaz od cesarza nic nie pozostawiać przypadkowi i wrócić do oszańcowanego obozu; taki jest sens depeszy otrzymanej 17go.

Prezes. Mniemasz pan, że cesarz nie przypuszczał abyś maszerował przez Briey lub Thionville.

Marszałek. Nie — rozkazy tej był pod tym względem stanowcze jak być powinne.

Prezes. Tak więc bitwy, które stoczał pod Metz, były raczej skutkiem zatrzymania nieprzyjaciela około Metz, niż maszerowanie do Verdun.

Marszałek. Tak jest.

Prezes. Sąd nie potrzebuje śledzić kombinacyj strategicznych lub politycznych wojny, lecz badać bezpieczny to co pan utrzymujesz, zgadza się z zeznaniem świadków, z depeszami i otrzymanemi instrukcjami. Rezultatem bitwy 18go była według pana utrata drogi do Briey, jedynej która ci pozostawała.

Marszałek. Tak jest, z powodu wielkich strat, jakieśmy ponieśli. Były pułki któremi dowodzili kapitanowie.

Posiedzenie kończy się o godz. $4^{1}/_{4}$.

Kronika.

(d. 22. października.)

Komitet lokalny galic. komisji wystawowej w Wiedniu ogłasza co następuje: Wzywa się niniejszem wszystkich pp. wystawców z Galicji, aby najdalej do 2. listopada br. zechcieli donieść komitetowi (w Wiednin Giselastrasse 11), czy sami zamyślają się zająć opakowaniem i odtransportowaniem na powrót wystawionych przez nich przedmiotów, czy też życzą sobie poruczyć to komitetowi, albo w ogóle, w jaki sposób temi przedmiotami chcą zadysponować.

Stypendjum. Celem nadania stypendjum z fundacji szlachty b. obwodu rzeszowskiego o rocznych 110 guld. ogłasza Wydział krajowy konkurs. Stypendjnm powyższe przeznaczone jest dla młodzieńca ubogiego pochodzącego ze szlachty byłego obwodu rzeszowskiego, który ukończywszy przynajmniej szkoły początkowe z postępem dobrym, uczęszcza jako uczeń publiczny do gimnazjum lub na nniwersytet. Kompetenci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału krajowego, a to najpóźniej do 20. listopada br. i załączyć metrykę chrztn, dowody pochodzenia szlacheckiego, świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo szkolne.

P. Edmund Rosowski jadąc d. 20. bm. koło godz. 6. wieczorem z miasta na dworzec kolei Karola-Ludwika zgubił na przestrzeni między Brygidkami a kościołem św. Anny z wozu walizę skórzaną czarną; w tejże znajdowało się 700 guld. w biletach bankowych, między temi 6 sztuk po 100 guld., pięć pierścieni, z których dwa brylantowe, zegarek srebrny kryty z łańcuszkiem złotym wartości 80 guld., snkień męskich 9 sztuk i kilkadziesiąt sztuk bielizny.

Kradzież. Przy ulicy Pańskiej pod l. 5, w domu pani Bohdanowej skradziono dnia 21. bm. między godz. 1. a 2. po połndnin z pokoju jadalnego na dole pięć łyżek stołowych srebrnych z cyfrą V. L., sześć grabek srebrnych z cyfrą gotycką K. B. i koroną i 4 łyżeczek srebrnych do kawy.

P. Karol Małecki, szef stacji kolei Karola-Ludwika, przeniesiony został do Jarosławia.

Gródek 20. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Świętojnrcy z izraelitami agitują od wczorajszego dnia w Gródku za Loewensteinem, który wczoraj przemawiał w synagodze do wyborców izraelickich. Do ruskich wyborców przemawiać nie może, bo nie umie ani po polsku, ani po rusku. Do ruskich wyborców przemawiają tu: ks. Pawlikow, ks. Szwedzicki, którzy umyślnie po to do Gródka zjechali, i inni księża ruscy.

Porozdawano pomiędzy przedmieszczan ruskich odezwy drnkowane w Instytncie Stauropigjańskim we Lwowie, wzywające Rnsinów do solidarnego głosowania za Löwensteinem wraz z żydami. Jest wódka, piwo i pieniądze są także. Znowu nie naród rnski tylko świętojnrcy będą głosować z żydami na niekorzyść kraju. Gdyby ludowi zostawiono wolę, wybrałby albo pana albo włościanina, a jeżeli księdza, to pewno nie świętojnrcę.

Bóbrka 20. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nadeszła już odpowiedź namiestnictwa na powtórny protest, wniesiony przeciw powtórnemu wyborowi członków do rady gminnej. Namiestnictwo unieważniło i te wybory i nakazało przedsięwziąć wybory po raz trzeci.

Co się tyczy gospodarki gminnej, to sądzę, że i temu koniec się położy, jeżeli tylko świetna rada powiatowa zechce do tego się przyczynić. Jnż przed miesiącem została wniesiona skarga do rady powiatowej, oparta na faktach w celu zarządzenia skontrnm. Wprawdzie rada powiatowa po długim namyśle zdecydowała się na wybranie komisji w celn przeprowadzenia skontrum i likwidacji majątkn, lecz ta komisja do dziśdnia znaku życia nie dała, a urząd gminny jak może tak łata i podrabia niebyle rachunki, aby komisji miał czem oczy zamydlić, licząc już naprzód na jej sprężystość.

(J) **Rawa** 18. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Jak przy tak lichej organizacji komitetu przedwyborczego dla okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal spodziewać się należało, i jak zresztą w mojej poprzedniej korespondencji przedstawiłem, nikt inny u nas nie mógł wyjść z urny wyborczej, jak ten, którego rada „russkaja“ do wyboru na posła przeznaczyła, tj. Ambroży Janowski.

Pracę przedwyborczą oddano bowiem wyłącznie w ręce osób zanadto dumnych, aby się do bezpośredniego działania zdeklarować mogli, a że obywatele prawie przy każdym interesie wyręczają się faktorami, arendarzami i pachciarzami mleka, więc w ręku tej kasty spoczywała wyłącznie cała agitacja, a względnie los kandydata, przeznaczonego ze strony komitetn centralnego, p. Stanislawa Polanowskiego. Dziwić się wypada, że ci panowie komitetowi w tej tak ważnej czynności dla kraju nie upatrywali nic więcej, jak prosty interes, i nie nważali za stosowne użyć więcej działających środków, jak marnego grosza, który i tak w kieszeniach tych sławnych ich sprężyn agitatorskich pozostał.

Czyż śmieszna duma i pusta pycha nawet o tyle arystokratom poniżyć się nie pozwala, aby włościaninowi, który w jednej i tej samej wiosce się urodził i na jednej i tej samej ziemi pracuje, dla tego, iż ten przywdział siermięgę a ów kapotę, dla tego, iż ten miał sposobność kształcenia się, włościanin zaś z winy naszej został ciemnym, wyświecił, iż działając wstecznie i dając ucho szatańskim podszeptom zmoskwiconych popów nie tylko nas, ale samego siebie gubi. Wszak dziś jeszcze nie na czasie pnszczać włościanina samopas, bez przywództwa a tem samem zostawić go jako narzędzie rozgospodarowanej u nas propagandy moskiewskiej.

Jak łatwo przy innym składzie komitetu można było działać u nas na korzyść naszą, niech posłuży za dowód, że między 190 wyborcami w powiecie rawskim znajdowało się zaledwie 10 księży gr. kat., których nawet połowa do pokonania kontr-agitacji rozwiniętej przez faktorów i arendarzów byłaby wystarczyła.

Jak wreszcie sądzili sami Rusini (lecz nie Moskale) o naznaczonym im pośle, p. Janowskim, niech posłuży fakt, iż ksiądz L. z W., który jest tylko Rusinem a niczem więcej, przyjechawszy jako wyborca do wyboru posła i dowiedziawszy się kogo ma wybierać, wstrzymał się zupełnie od głosowania, wyborcom zaś włościanom kazał głosować na pana S. P., co też ci uczynili.

Tarnów, 21. października. Dwa komitety przedwyborcze tarnowskie odbyły równocześnie swoje posiedzenia celem ostatecznej decyzji co do kandydata na posła do Rady państwa. Jak już w poprzednim moim liście donosiłem, komitet bocheński z komitetem tarnowskim magistratualnym wojowały intrygą i tajnemi konspiracjami i doprowadziły rzecz do tego stopnia, że izraelici tarnowscy i bocheńscy poczęli się porozumiewać, czyli wobec rozbicia chrześcian na stronnictwa i kręte sztuczki ich przywódców, nie dałby się przeprowadzić izraelita na posła. Z wiarogodnych ust wiademo mi, że otrzymali ciż izraelici od sądeckiego rabina, który w całej zachodniej części kraju znanego używa poważania, pomiędzy współwyznawcami swemi — polecenie zawiązania się w komitet i działania w tym kierunku solidarnie.

Komitet taki już się był zaczął zawiązywać — a to za pośrednictwem koryfeuszów z obozu Pędrackiego, a nawet za jego inspiracją. On bowiem chcąc bądźcobądź pozyskać dla wyborów do Rady miejskiej napowrót żydów, których owem nieszczęśliwem „precz z żydami“ od siebie odstręczył, gotów był poświęcić nawet kandydaturę do Rady państwa. A jakkolwiek przeciw kandydaturze żydowskiej nie mam w zasadzie żadnego antagonizmu, to jak na teraz wobec utworzenia się Szomer Izraela tj. wobec dążności tworzenia narodu w narodzie, kandydatura izraelity z miast Tarnowa i Bochni wcaleby dobrego wrażenia w kraju nie zrobiła; a jednak wobec tak późno postawionej kandydatury ks. Kaczały, nasi i bocheńscy izraelici swoich głosówby byli temuż nie ofiarowali, lecz byliby niemi według wskazówek ze Sącza rozporządzili. Jak na teraz stoją rzeczy zupełnie inaczej. Komitet przedwyborczy pod przewodnictwem dr. Kaczkowskiego, postępując ciągle jawnie, szczerze i otwarcie, nietylko nie skompromitował żadnego ze swych kandydatów, ale zyskał na popularności tak dalece, że uchylił kandydaturę izraelity, która jak to już wyżej powiedziałem, w obecnych stosunkach, wcaleby dobrego wrażenia w krajn nie zrobiła. Izraelici tarnowscy przybyli na posiedzenie bardzo licznie, równie jak i wyborcy katoliccy.

Zgromadzenie składało się z przeszło dwiestu osób samych powag obn wyznań—i każdy, ktoby temu tak poważnemu gronn bezstronnie był się przyjrzał, musiałby mimowolnie przyznać, że ludziom tym prawdziwie dobro krajn na sercn leży, że zrzekli się wszelkich osobistych ambicyj tylko dla tego dobra — z takim bowiem spokojem i godnością traktowano przedmiot kandydatury posła do Rady państwa.

Wobec zgromadzenia wyjaśnił dr. Kaczkowski stosunek krajn naszego do monarchy i rządu, jako też do rozlicznych stronnictw monarchji — jak niemniej stanowisko posła naszego, jakie tenże w Radzie państwa zająć powinien, aby się nie stał ani centralistą, ani bezwzględnym federalistą, lecz potężnym współpracownikiem do uzyskania wszystkiego, co krajowi jest potrzebnem, na drodze autonomicznej.

A wypowiedziawszy to, przedstawił zgromadzeniu W. Pęgowskiego, jako kandydata tym zasadom zupełnie odpowiadającego.

Po tem przemówieniu składał kandydat W. Pęgowski swoje wyznanie wiary zgromadzonym, które w pięknie i treściwie wypowiedzianej przemowie, nie było niczem innem jak streszczeniem wypowiedzianych w mowie, przez cały kraj sumiennie ocenionej, waszego p. Henryka Rewakowicza potrzeb kraju i sposobu skutecznego ich przeprowadzenia.

To wyznanie wiary uczyniło na zgromadzonych silne i dobre wrażenie, co też objawili swemi okłaskami i jednogłośnem przyjęciem kandydatnry p. Pęgowskiego. Daj Boże, abyśmy wyszli zwycięzko.

Księdzu Kaczale zaś, gdyby przez nieracjonalne postępowanie dr. Hoszarda doznał zawodu, życzymy, aby gdzie indziej przeszedł, ponieważ słyszeliśmy o nim wiele dobrego.

Brzeżany, 20. października. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dnch agitatorski sławianofilów wciska się zuchwale w koło wyborcze większych posiadłości powiatn podhajeckiego, brzeżańskiego i przemyślańskiego. Stronnicy p. Hilarego Trettera, chcąc zainteresować do współudziału różne osobistości, podnieśli w tem kole kandydaturę barona Potena z Łahodowa. Jakkolwiek p. Poten, Hanowerczyk z rodu, nie władający polskim językiem, osiadły w okolicy Glinian od lat trzydziestu, w młodszem pokoleniu swojem okazał dość współczucia dla sprawy narodowej w r. 1863, jednakże nie dał dotąd żadnej rękojmi sam pewnego charakteru politycznego. U nas teraz, wyznaniem wiary politycznej nie może być mowa, wygłoszona przed zgromadzeniem w jakimkolwiek języku, chociażby najponętniej, ale tylko życie poprzednie — czyny. Kolporterowie kandydatury jego po domach wyborców, sami mało i nie szczególnie znani, posuwając sąsiedzkie względy swoje do niewytłumaczonej niczem arogancji, niechaj się mają dobrze na baczności, jaką na siebie ściągają odpowiedzialność, podnosząc kandydatnrę człowieka nieznanego prawie zupełnie, zwłaszcza stawiąc tę kandydaturę w kole, z którego zwykle wychodzili ludzie wypróbowanej cnoty, czego też dzisiaj tem bardziej i w stopniu wyższym domagać się kraj ma prawo od Cikowskich, Cywińskich, Czajkowskich, Gołębskich, Grochowalskich, Hohendorfów, Jakubowiczów, Jankowskich, Kędzierskich, Mielińskich, Morawskich, Prytyków, Torosiewiczów, Tyszkowskich, Witosławskich i wszystkich, a jeżeli domowe waśnie i nieporozumienia rozstrzelają głosy światłego koła powyższych posiadaczy, czyż nie ma kraj dosyć ludzi światłych, znanych z cnót i zdolności, po za granicami tych powiatów i czy nie powinien w takim razie przynajmniej główny komitet wyborczy pójść w pomoc, zamiast wystawiać się na niepewne próby w czasie tak niebezpiecznym?

Żywiec 19. października. W N. 243 *Dzien. Polsk.* korespondent z Biały donosi, iż jeden z członków wydziału powiatowego bialskiego zawiadomił walne zgromadzenie rady powiatowej, jakoby komitet centralny krakowski uchylił dr. Stiasnego od dalszego kierownictwa w sprawie wyborów w powiecie bialskim i takowe poruczył prezesowi rady powiatowej w Żywcu, dodając mu do pomocy tutejszych dwóch urzędników, a gdy mi komitet centralny bynajmniej tego kierownictwa w miejsce dr. Stiasnego nie powierzył, przeto upraszam o sprostowanie tego błędnego doniesienia, przyczem wyjaśniam, że wprawdzie w odezwie mojej do wyborców i wójtów w powiecie bialskim wystąpiłem jako przewodniczący zbiorowego komitetu przedwyborczego Biała-Żywiec, lecz stało się to w porozumieniu z dr. Stiasnym.

Chwalibóg, prezes rady pow. żywieckiej.

Polacy w Irkucku przymusowo zamieszkali, nadesłali 225 rubli na ręce redakcji *Tygodnika ilustrowanego* w Warszawie, z przeznaczeniem kwoty tej na stypendjum imienia Mikołaja Kopernika.

Korespondencje Redakcji. Kilkunastu obywatelom w Kołomyi: Żeście też panowie nie przyszli już raz do tego przekonania, iż z wiatrakami walczyć — nie godzi się; wreszcie uczciwe wyjaśnienia pociągają za sobą ze strony przeciwnej — szkalowania bez miary; czyż zresztą zdoła jaka siła lndzka przekonać wichrzycieli, którzy działają w złej wierze i w samolnbnych zamiarach? — Panu A. K. w Podkamieniu: Korespondencją tą, napisaną w najlepszej wierze ale bardzo niezręcznie, skompromitowałoby się niepotrzebnie jednego z najuczciwszych ludzi, nie wiedzącego nawet, co tam ktoś robi poza jego plecami. — Panu S. w Samborze: Wyraz ten nie jest nowym i nic szczególnego, że bywa dość często używanym.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 22. października.)

Przegląd 14-dniowy literatury polskiej.

Z pośród powodzi dzieł i dziełek pisanych dla chwili i znikomych jak te chwile, których nie znaczymy nawet usiłowaniem ku czemuś podnioślejszemu—owoż z tego odmętu wychyla się ku nam dzieło pomnikowej wartości. Chcemy tu mówić i zwrócić uwagę na *Odysseję Homera*, przekładu *L. Siemieńskiego*. Mało jest powiedzieć, że przybywa literaturze polskiej dzieło tłumaczone wzorowo, czytając je bowiem przychodzi pomimowoli na myśl, czy podobna oddać tak myśl i ducha narodu obcego, słowem tak pięknem, swojskiem? tak niekrępowanem nigdzie i pełnem polotu. Oprócz pracy ciężkiej, żmudnej, której jednak nie czuć w czytaniu, jakże wielkiego poczucia prawdy i pię-

kna trzeba dla stworzenia dzieła podobnego! Oto wzór dla całej rzeszy młodych poetów, do czego język nasz jest zdolny, jakie myśli podniosłe a pełne prostoty wydać nim można, jeżeli tylko nie brak czucia i myśli, lub myśl ta nie zwrócona ku przedmiotom brudnym. Ani tu miejsce po temu, ani stać nas na wyczerpujący pogląd i ocenienie dzieła, którego początek mamy przed sobą, radzibyśmy jedynie zwrócić na nie uwagę przed innemi i polecić jako istotną rozkosz duchową na długie wieczory zimowe. To pewna, że choćby najmniej mający chęci do czytania *Odyssei*, po przeczytaniu bodaj dwudziestu tylko wierszy przekładu p. Siemieńskiego, nie rozstanie się już z książką. Zachęcamy nawet amatorów, którzy łączą pięknie z pożytkiem i urządzają na cele dobroczynne teatra amatorskie, by na wieczorkach podobnych urządzali oraz odczyty z Odyssei. Byłoby to ozdobą wieczorków tego rodzaju a zarazem i pożytkiem wielkim, bo poniekąd kształceniem poczucia estetycznego w szerszej publiczności.

Wyszła w osobnej odbitce drukowana w *Przewodniku naukowym i literackim* praca p. Klemensa Kanteckiego pod tytułem: *Elżbieta, trzecia żona Jagiełły*. Światło prawdy krytycznej, język jędrny, trafność poglądów — to zalety zajmującej tej pracy, odnoszącej się do epoki pierwszego króla w Polsce z książąt litewskich. Zalety o których mówimy, nie przynosi każdy, choćby zresztą najsumienniejszy badacz dziejów narodowych, zyskuje zatem polska literatura dziejowa niepospolitego pracownika w p. Kanteckim.

Biblijoteka pedagogiczna i dydaktyczna, wydawana staraniem i pod kierunkiem p. Stanisława Sobieskiego, dyrekt. gimn. Rzeszowskiego. Głównem zadaniem wydawnictwa tego podać wychowawcom jako też uczniom najpraktyczniejsze podręczniki i dzieła naukowe, opracowane w języku polskim, tudzież i najlepsze z obcych, przyswojone; jakoż wydawnictwo rzeczone spełnia to zadanie sumiennie i z pożytkiem dla kraju. Niedawno polecaliśmy niezbędnie potrzebne dziełko: O pielęgnowaniu zdrowia młodzieży szkolnej, pominąwszy jednak, że praca ta wyszła również staraniem Bibl. ped. i dyd., co niniejszem czynimy, podając wiadomość o dalszych z działu przedmiotów. Świeżo wyszły dwa zeszyty, a mianowicie: *Nauka fizyki i chemji* dla szkół wydziałowych i wyższych ludowych, przez dra Antoniego Kauera, przekładu Leopolda Wajgla, prof. gim. Część pierwsza z 115 drzeworytami w teksie. Działy główne tej części: Działania sił międzycząstkowych. Nauka o cieple, Magnetyzm. Elektryczność.

W piśmiennictwie naszem nie wiele a w tej gałęzi może nawet wcale nie mieliśmy najniezbędniejszych dzieł w zakresie kursu szkół wydziałowych, jak w naszem położeniu bardzo ważnych; z tego więc względu należy się wydawcy podzięka, iż brak ten usuwa. W dziale przekładów, idzie oczywiście o dobry przekład, wybór bowiem dzieła należy do wydawcy i w ogóle fachowych pod tym względem ludzi. Otóż co do przekładu ośmielamy się zwrócić uwagę na nieznaczne usterki, których jednak można było uniknąć. I tak w przedmowie np. spotykamy wyraz: „najznajomsze“, zamiast zdaje się nam: powszechnie znane; dalej zaś: „napomina się na niektóre zjawiska“, zamiast: zwraca się uwagę itd.—„najpojedyńczszych“ zamiast: najprostszych. Z tem wszystkiem, dodajemy, są to usterki mniejszej wagi i nie zmniejszają pożytku dzieła. Pogląd historyczny przy każdym prawie rozdziale na rozwój i drogi odnośnej nauki, tudzież doświadczenia pracowników na tej niwie — jest, że tak powiemy, znakomitym pomysłem, daje bowiem nie tylko obraz rozwoju tej umiejętności, jak autor mówi, ale zachęca oraz ucznia do badania i zastanawiania się.

Część druga przełożona przez Maksymiljana Kaczyńskiego, nauczyciela szkoły wydziałowej w Sokalu. 2. części działy główne: Optyka. Akustyka. Dodatek o cieple promienistem. Mechanika. W teksie tej części 142 drzeworytów i 1 tablica kolorowana. Typograficzna strona tego wydania nie pozostawia nic do życzenia, ryciny wszystkie wyszły jasno, wyraźnie, papier piękny. W końcu musimy dodać, że prócz kilku nieuniknionych usterek i tych, które znaleźliśmy w przedmowie, przekład zaleca się w ogóle poprawnością, szczególniej część druga co do języka celuje.

Część trzecia: Chemja, jest w druku. Z dzieła tego mogą przeto korzystać nie tylko szkoły, ale i biblijoteki zakładane przez stowarzyszenia rękodzielników. Gdziekolwiek znajdzie się człowiek obeznany z elementarnemi siłami przyrody, może podać pierwsze wskazówki dla ułatwienia nabycia tej tak niezbędnej wiedzy dla każdego światłego rękodzielnika. (D. n.)

* Otrzymaliśmy od wydawnictwa „Kalendarza dla nauczycieli“ następujące doniesienie: Druk „Kalendarza“ spóźnił się z powodu, że wydawnictwo otrzymało późno wykazy potrzebne do statystyki i szematyzmu od rad szkolnych okręgowych. Wychodząc jednak z zasady, że „lepiej późno niż nigdy“, dziękuję wydawcy tym szanow. radom szkolnym, które im potrzebnych wiadomości udzielić raczyły. Obecnie zaś nie czekając na dalsze wiadomości, kończy się druk „Kalendarza“ według materjałów jakie były pod ręką.

* Koncert panny Dobieckiej, zaszczytnie przez pisma warszawskie ocenionej śpiewaczki, ma się odbyć przy współudziale pp. Mikulego i Olskiego d. 24. b. m. w piątek w sali ratuszowej. Jeżeli termin z powodu wyborów odłożony nie będzie, natenczas jutro podamy cały program.

Kronika teatralna. Dziś 22. b. m. po raz pierwszy 3-aktowa komedja Józefa Korzeniowskiego p. n. *Wojna z kobietą*, i po raz drugi dramacik w 1 akcie O. Feuilleta p. n. *Pajac* (l'Acrobate) w przekładzie p. St. Dobrzańskiego.

* W piątek 24. b. m. przedstawioną będzie po raz pierwszy zapowiadany od dawna dramat historyczny Laubego, osnuty na fragmencie Szyllera p. n. *Dymitr Samozwaniec*, do którego p. Jarecki dorobił nawet wygrany na dęte instrumenta. P. Fabiański wymalował do tej sztuki nową dekoracyę, przedstawiającą salę w stylu bizantyńskim z widokiem na wieżę Kremlina. Kostjum carski dla Dymitra sporządzony został podług wzorów na obrazach Matejki.

* Repertoarz dramatu jest następujący: w piątek d. 24. „Dymitr Samozwaniec“ Laubego (po raz pierwszy); w niedzielę d. 26. „Dymitr“ (po raz drugi); w poniedziałek d. 27. „Nerwowi“ i „Zaproszę pułkownika“; w środę d. 29. „Trzydzieści lat życia szulera“ (benefis p. Kwiecińskiego), w piątek d. 31. „Zbójcy“ Szyllera; w środę 5. listopada po raz pierwszy „Faust“ Goethego (benefis p. Ładnowskiego, (debiut pani Ładnowskiej w roli Małgosi); w piątek d. 7. listop. „Faust“ (po raz drugi, rolę Małgosi odegra panna Deryng); w niedzielę d. 9. „Gwiazda Syberji“ L. hr. Starzeńskiego; w poniedziałek d. 10. „Dziewiąte przykazanie“ (Les pommes du voisin) W. Sardou; w środę d. 12. „Zemsta“ Fredry (ojca) i „Piosnka wujaszka“ Fredry (syna); w piątek d. 14. po raz pierwszy dramat historyczny Michała Wołowskiego p. n. „Djabeł wenecki“. Nowe kierownictwo artystyczne dramatu daje dowody, że się bierze do rzeczy sprężyście i z najlepszemi chęciami. Repertoarz powyższy daje chlubne temu świadectwo.

* *Wolny Strzelec* Webera zgromadził w sobotę, pomimo że od roku nie był przedstawiany, tak szczupłe grono publiczności, że doprawdy wstydzić się trzeba za tutejszą publiczność, która krzyczy, hałasuje, krytykuje, porównywa, a nie poczuwa się do obowiązku wspierania instytucji takiej jak teatr polski we Lwowie, i paraliżuje najgorętsze, najusilniejsze, z poświęceniem własnej kieszeni połączone starania dyrekcji. Teatra wiedeńskie pozawracały wiele głów, które powróciwszy z Wiednia, krytykują i porównywają teraz w prawo i w lewo, i wszystko mierzą miarą opery wiedeńskiej i Burgu, niepomne, że teatra te pobierają rocznie krociowe subwencje i względnie do sum, jakie pochłaniają i wydzierają publiczności, nie posiadają nic osobliwego. Zresztą należy pamiętać, że instytucje narodowe, już jako takie mają prawo wymagać poparcia, pewnego przywiązania i pobłażliwości ze strony publiczności, jeśli są kierowane uczciwie, z dobremi chęciami i podług możności. Gdyby choć panowie ci porównując, porównywali sprawiedliwie, ale nie! chwalić się to, co zagraniczne, najwięcej dla tego, bo zagraniczne! Jestto poprostu chęć przechwałki, „że się widziało coś lepszego“ i śmieszna parafiańszczyzna. Kiedyś przy sposobności pociągniemy paralellę pomiędzy owemi tak zachwalanemi teatrami wiedeńskiemi a naszym. Tymczasem jednak będą musiały, jak się zdaje, dyrekcje opery i dramatu, sprowadzić na sezon zimowy towarzystwo akrobatów, małp i eskamoterów, ażeby ściągnąć publiczność i nie dać upaść instytucji narodowej!...

P. Zakrzewski od czasu, kiedy występował ostatni raz na tutejszej scenie, znacznie się wyrobił tak pod względem głosu, śpiewu, jak i gry. Ową piękną arję w akcie 1. odśpiewał p. Z. z wielkiem uczuciem, zrozumieniem i delikatnem cieniowaniem. W recytatywach głos jego jest trochę za słaby i nie posiada deklamacji potrzebnej. Zdaniem naszem p. Z. może być bardzo pożytecznym tutejszej operze, ale tylko w operach *serio*. Urządzenie wilczej jaskini i w ogóle reżyserja aktu 2., pozostawiły wiele do życzenia. Zjawiska nie udawały się, napełniły tylko salę teatralną niewonnymi dymem, ale efektu należytego nie sprawiły. Panna Szirer starannie, z wdziękiem i humorem odśpiewała partję Anusi i zbierała zupełnie zasłużone tym razem oklaski.

* W niedzielę wystąpił p. Mikulski w *W. ks. Gerolstein* w roli Fryca. P. Mikulski nigdy tej partji nie śpiewał; nauczył się jej w ciągu kilkudniowego pobytu swego we Lwowie, a jednak rezultat przeszedł wszystkich oczekiwanie. P. M. dowiódł tem niepospolitego uzdolnienia do fachu operetkowego i sądzimy, że w tym kierunku byłby nader cennym dla naszej sceny nabytkiem.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 21. października. Edykt. Sąd obwod. w Złoczowie zawiadamia Marję Jarosiewiczową o pozwie Jakóba Kruka pto wykreślenia 80 złr. z stanu biernego realności l. 238 tamże. Licytacje. W sądzie powiat. w Gródku 13. list., 11. grud. i 15. stycz. realność l. 35 w Kiernicy. U komisarza straży skarbowej w Pilznie 6. listop. celem wydzierżawienia podatku konsumcyjnego od mięsa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiory i wywóz. Pod tym napisem zapowiedziała urzędowa *Gaz. Lwow.* umieścić cały szereg artykułów pióra pana L:

„Wobec potężnego rozwoju obrotu zbożowego w Galicji nieodzowną jest koniecznością wiedzieć, ile posiadamy zboża w kraju, ile go sami potrzebować będziemy, a ile wysłać możemy do krajów sąsiednich. Należy dalej zbadać dokładnie, o ile liczyć możemy na dowóz moskiewskiego, tańszego stosunkowo zboża i jaki kierunek otwiera sobie głównie wywóz tego artykułu? Aby oznaczyć ilość zboża, które wywieźć może Galicja, należy porównać rezultat zbiorów tegorocznych z rezultatem zbiorów minionego roku.

Stan wywozu zeszłorocznego jest nam znajomy; wiemy, że ostatniej jesieni i zimy wywóz do Niemiec trwał 5 miesięcy i wynosił około 200.000 korcy pszenicy i żyta. Wiemy, że wywóz ten wysilił się z końcem marca i że w kwietniu i maju z powodu podskoczenia cen zbożowych i zmienionych warunków konsumcji nastąpiła stagnacja w wywozie zbożowym, tak że reszta zboża rozporządzalnego została na targu krajowym. Wiemy dalej, że już z początkiem czerwca musiano sprowadzić moskiewskie zboże i naddunajską kukurudzę, aby tylko zaspokoić potrzebę krajową i zaopatrzyć okolice podkarpackie, dotknięte formalnie głodem.

Nastąpił tedy czas dowozu zboża moskiewskiego do Galicji i trwał aż do końca lipca, tj. do czasu, w którym ziemniaki poczęły żywić ludność. Był to tedy błąd znaczny, że nie zastosowano wywozu do warunków konsumcji krajowej — w każdym jednak razie błąd ten dał się wytłumaczyć nie jednym ważnym powodem. I tak uwzględnić należy brak gotówki, który był jedną z najważniejszych przyczyn nienormalnego wywozu. Gospodarze dotknięci niepomyślnemi zbiorami wielu lat poprzednich, potrzebowali pieniędzy na nagłe roboty i nie mieli czasu czekać, dopóki nie wyjaśnią się stosunki i nie nastręczą się okoliczności bardziej przyjazne. Potrzeba gotówki była silną, a ponieważ ceny zboża były stosunkowo wysokie, więc rzucono się do sprzedaży i wywozu, ratując tem własne położenie ekonomiczne. Dodać należy na uniewinnienie gospodarzy, że żaden z nich nie miał ani źródeł ani sposobności po temu, aby powziąć dokładne wyobrażenie o ogólnym stanie zbiorów w całym kraju. Chociażby dzienniki nasze krajowe zajmowały się troskliwie zbiorami i podawały dokładny obraz ich wyników — czego mówiąc nawiasem nie zrobiły, to przecież informacje takie nie byłyby wystarczające. Dzisiaj nie dość już jest znać stosunki własnego kraju, należy oprócz tego mieć dostateczne wiadomości o stanie zbiorów w Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech i Moskwie. Takich rozległych, a w obec dzisiejszych komunikacyj niezbędnych objaśnień gospodarze nasi nie mieli, a postarać się o nie, nie leżało w ich mocy.

Mniemamy, że uczynimy przysługę gospodarzom naszym i naszemu krajowi, jeśli powodowani powyższemi niezmiernie ważnemi względami, zajmiemy się zbadaniem, ile tego roku mamy zboża i ile go na wywóz przeznaczyć możemy. W tym celu pozbieraliśmy szczegóły, o ile one były nam przystępne, postaraliśmy się w miarę możności o rezultaty zbioru i omłotu i zestawiliśmy je z rezultatami roku minionego.“

Zator, d. 19. paźdz. (Kor. *Dz. Pol.*) Zasiewy oziminy pokończone, czas bardzo sprzyjał temu, była pogoda a potem i deszcze przechodzą; ozimina pięknie w górę wychodzi. Urodzaje w naszej okolicy są zaledwie średnie. Kopa żyta wydaje w przecięciu 20 garncy, owsa 2 korcy, jęczmienia do 2 korcy, pszenicy do $1^1/_2$ korca ledwie. Morg ziemniaków średnio wziąwszy 45—50 korcy, lecz są dobre z powodu posuchy, do browarów zdatne i więcej jak zwykle wydające. Siana pierwszego dosyć, drugiego mało, bo była posucha. Browary w ruch wprowadzone. Rybołostwo odbywa się — cetnar ryb płacą krakowscy kupcy-izraelici po wszystkich państwach po 24 złr. za cetn.; kontrakty na dalej porobione na 26 złr. za cetnar ryb. Korzec żyta do siana był po 12 złr., pszenicy 15 złr., dla potrzeby domowej żyto po zł. 9·50, owies płacą do 4 złr. korzec, siana 2 złr., węgla kamiennego tona po 2 złr.

Wiedeń 20. października. Spęd wołów był dzisiaj dość szczupły i nieszczególnej jakości. Ogółem wynosił 4.147 sztuk; ceny się polepszyły o 75 ct. do 1 guld. na cetnarze. Za węgierskie i galicyjskie woły opasowe płacono 34 — 36·75, paszowe 32 — 35 guld. cetnar, 123 sztuk kontumacyjnych znajduje się jeszcze w drodze.

Wrocław, d. 17. października (Koresp. *Dzien. Pol.*) Z wyjątkiem dwóch przekropnych dni, bardzo piękną przez cały tydzień mieliśmy pogodę i sprzęt okopowych roślin niemniej jak uprawa jesienna roli, żadnej dotąd nie doznały przerwy. W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wielka zaszła zmiana i dotąd jeszcze większe ożywienie nigdzie stanowczo nie nastąpiło. Ogólne położenie jednak bardzo pozostaje stałe, a choć z niektórych placów o słabszem donoszą usposobieniu, to tylko niepomyślnym finansowym stosunkom przypisać należy, które mianowicie na wszelkie spekulacyjne tranzakcje nader szkodliwy wpływ wywierają. Stan bowiem tegoroczny zbiorów przemawiać nie przestał bardzo dobitnie za utrzymaniem jak najstalszego usposobienia, a nawet w ostatnim czasie tem większy byłby do tego powód, że oto sprawozdanie urzędowe z tegorocznych zbiorów w Północnych Stanach Ameryki nie bardzo odpowiada przypuszczeniom dotychczasowym, wykazując tylko 81% zbioru przecięciowego, a więc sprzęt 4% niższy od przeszłorocznego, który wynosił 85%. Dzisia jednak handel zbożowy zostaje pod wpływem całkiem innych okoliczności, a stosunki finansowe główną tutaj odgrywają rolę. W Anglii przy dowozach tylko bardzo miernych, ceny prawie żadnej nie uległy zmianie, większego jednak ożywienia nigdzie nie było, gdyż tak kupujący jak sprzedający wielką powściągliwość okazywali. Francja zaś ciągle bardzo stałem ożywiona usposobieniem, a nawet na wielu placach ceny zwyżkową przybrały dążność. Belgia przy spokojnym handlowym ruchu stałe utrzymała ceny; Holandja z powodu znacznie obfitych dowozów, trochę osłabła w usposobieniu. Prowincje Nadreńskie i południowe Niemcy przeszłotygodniowe utrzymały ceny. W Austrji i na Węgrzech przy znacznie mniejszych dowozach, dążność zwyżkowa zapanowała. Środkowe i północne Niemcy, pomimo bardzo znacznego dowozu, a mianowicie moskiewskiego żyta (przez sam Szczecin bowiem przybyło z Moskwy od początku roku 3 miljony szefli, gdy w roku 1872 tylko $2^1/_2$ miljona, w roku 1871 zaś $1^1/_3$ mil. szefli), zawsze przy stałem pozostają usposobieniu, i pomimo licznych fluktuacyj, ceny nie wielkiej uległy zmianie. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc tal. 85, tyleż żyta na ten miesiąc tal. $61^3/_4$, na październik-listopad tal. $60^1/_2$, na listopad-grudzień tal. $60^1/_4$, na kwiecień-maj 1874 tal. $60^1/_4$. Na ostatnim targu naszym przy średnim dowozie i dobrej do kupna chęci, notowano: pszenicę za 100 kilo. (246 ft. pol.) białą $7^7/_{12}$—$8^5/_6$ tal., żółtą $7^1/_2$—$8^7/_{12}$ tal.; żyto za 100 kil. $6^5/_6$—$7^1/_3$ tal.; jęczmień za 100 kil. $6^1/_3$—$6^1/_{12}$ tal.; owies za 100 kil. 5—$5^1/_4$ tal.; groch za 100 kil. $6^1/_3$—$6^5/_6$ tal.; wykę za 100 kil. $4^1/_6$—$4^1/_3$ tal.; łubin żółty za 100 kil. $4^1/_4$—$4^1/_2$ tal., niebieski $3^2/_3$—4 tal.; rzep za 100 kil. $7^3/_4$—$7^{11}/_{12}$ tal.; rzepik za 100 kil. 7—$7^7/_{12}$ tal. Okowita stale, za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu 25 tal., na ten miesiąc 24 tal., na październik-listopad $21^3/_4$ tal.; na listopad-grudzień $20^1/_2$ tal.; na kwiecień-maj 1874 r. $20^1/_2$ tal. Banknoty austrjackie $88^7/_8$ tal. za 150 zł., banknoty mosk.-polskie 82 tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Ostatnie wiadomości.

Jutrzejsze wybory we Lwowie rozpoczynają się o godz. 9. z rana w ratuszu. Wyborcy winni osobiście złożyć wota do urny, i trzymać się ściśle godzin naznaczonych, gdyż z uderzeniem godz. 6. wieczorem tylko ci będą dopuszczeni do głosowania, którzy się w sali znajdują. Przypominamy także, że tylko na urzędowym blankiecie oddany głos jest ważny. Komuby kartka wotacyjna zginęła, może otrzymać drugi blankiet w prezydjum magistratu. Głosowanie odbywać się będzie w 5 salach równocześnie. Po zamknięciu takowego nastąpi publiczne skrutynium przy otwartych drzwiach. Wzywamy do solidarnego głosowania, gdyż wstydby był, gdyby miało przyjść do ściślejszego głosowania.

Wiadomo, że przy wyborach z gmin wiejskich d. 17. bm. dwa głosowania pozostały nie rozstrzygnięte; donieśliśmy, że ściślejsze głosowanie wykaże zapewne jeden przybytek dla partji świętojurskiej, i tak się stało. Przywódzcy naszego komitetu centralnego tajnemi wpływami w niebezpiecznym okręgu Zaleszczyki-Horodenka sparaliżowali kandydaturę popularną p. Cieńskiego, przeciwstawiając mu p. Jocza. I wyszedł z urny włościanin Hajdamacha, by do liczby 14 pomnożyć zastęp świętojurski. I już dzisiaj *Słowo* wystawia rogi, i żąda podziału kraju na dwie połowy, podziału Rady szkolnej na polską i ruską itp. Z takiemi to rzeczami posłowie nasi będą mieli do walczenia w Wiedniu, a tu blaga narodowa wichrzy ciągle i ciągle.

Przy ściślejszem głosowaniu w Łańcucie utrzymał się włościanin Gołąb. W Radzie państwa zasiadać tedy będzie dwóch chłopów okazowych z Galicji.

Walne zgromadzenie wyborców okręgu wyborczego miasta Stanisławów-Tyśmienica w kurji miast odbyło się w Stanisławowie w ubiegły czwartek dnia 16. b. m. — Na porządku dziennym stała decyzja co do kandydata do krzesła poselskiego do Rady państwa. Komitet przedwyborczy zaproponował kandydaturę p. dr. Ignacego Kamińskiego burmistrza miasta Stanisławowa, którą wyborcy jednogłośnie, z entuzjazmem przyjęli, i wszelkiemi siłami przeprowadzić przyrzekli. Po kilku przemowach, między któremi oprócz wyznania wiary politycznej szanownego kandydata, zapisujemy piękne przemówienie ks. kanonika Isakowicza, zachęcające zebranych do zgody i energicznego czynu, zgromadzeni rozeszli się z okrzykiem „niech żyje“ na cześć szanownego kandydata dr. Kamińskiego i z tem postanowieniem, że dnia 23. b. m. wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej przystąpią.

Dzisiejszy rezultat subskrypcji na pożyczkę krajową również pomyślny. W samym Lwowie subskrybowano dziś od 9. do 12. z rana 313.400 złr.; zapowiedziano prócz tego 100.000 złr. W Krakowie był wczoraj natłok bardzo znaczny.

Jak się dowiadujemy, Wydział krajowy przedłużył z powodu wyborów jutro po miastach odbyć się mających termin subskrypcji o dzień jeden, tak, iż subskrypcja trwać będzie aż włącznie do 24. października 1873 we wszystkich miejscach w obwieszczeniu Wydziału krajowego wskazanych.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tarnów 27. października. Autorowi korespondencji z Tarnowa umieszczonej w *Gazecie Narodowej* z 21. b. m. a względnie jej redaktorowi wytaczam równocześnie proces prasowy wobec sądu przysięgłych we Lwowie. Apolinary Brzeziński zarządca szpitalu tarnowskiego. (Człowieka tego zadenuncjonowano, że nie jest emigrantem politycznym, i powołano się na zdanie rządu moskiewskiego, który jakto wielokrotne mamy dowody, najpoczciwszych ludzi obwiniał o zbrodnie pospolite w kraju, by spowodować ich wydanie ze strony władz austrjackich: Red.)

Buczacz 21. października. Tłumne zgromadzenie wyborców tutejszych przyjęło dziś z uniesieniem kandydaturę Zbyszewskiego, nieskończone wiwaty witały i żegnały kandydata

Wiedeń 21. października. Przy dzisiejszym o godz. 6 na 159 nakryć danym objedzie galowym w burgu cesarz austrjacki wzniósł toast następujący: Skoro moje najserdeczniejsze życzenie, by mojego przyjaciela i brata (cesarza niemieckiego) powitać u siebie jeszcze podczas wystawy, spełniło się, przeto z radośnem sercem i z wdzięcznością podnoszę puhar na zdrowie naszego kochanego gościa Jegomości cesarza Niemiec i króla pruskiego: niech żyje!“

Cesarz niemiecki odpowiedział: „Pozwolisz N. Panie, abym w skutek dopiero co usłyszanych wzniosłych słów wypowiedział moje najserdeczniejsze i najprzyjaźniejsze podziękowanie. Do tego podziękowania dołączam dzięki za gościnne i uprzejme przyjęcie, jakiego tu doznała cesarzowa moja małżonka i moje dzieci. Szczególniejsze zadowolenie sprawia mi, iż mogłem jeszcze podczas wystawy odwzajemnić przyjacielskie odwiedziny, jakie mi Wces. Mość zrobiłeś wraz z cesarzem Rosji zr. w Berlinie. Objawione tamże przyjacielskie usposobienie, które tu znowu w pełnej mierze znajduję, są rękojmią pokoju europejskiego i pomyślności naszych ludów. Spełniam kielich na zdrowie JCes. Mości cesarza Austrji i króla Węgier, mojego wzniosłego przyjaciela i brata!“

(*Telgramy następujące tylko w jednej części wczorajszego nakładu były umieszczone.*)

Łańcut 20. października. Przy ściślejszym wyborze wybrany został w okręgu Łańcut-Nisko posłem **Jan Gołąb.**

Zaleszczyki, 20. października. Przy ściślejszym wyborze wybrano dziś w okręgu Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów. włościanina **Fedka Hajdamachę.**

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 21. października, 2 godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 10 ct.; w srebrze 72·40; Losy pożyczki z 1860 r. 100·25; Akcje banku wiedeńskiego 944·—; Akcje banku kredytowego 212·75; Londyn 112·50; Srebro 107·45; Napoleondor 9·05.

Akcje banku franko-austr. 39·—, węgierskie akcje kredytow 111·—; akcje banku angl.-austr. 140·50; Banku Związk. 110·—; kolei Karola-Ludwika 210·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 156·—, kolei alfoldzkiej 139·—; kolei Elżbiety 210·50 kolei lwowsko-czerniow. 137·—, kolei węg. półn.-wschod. 193·— Vereinsbank 29·—; kolei Rudolfa 155·50, kolei węg. wschodniej 62·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72·75; losy z roku 1864 132·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien —·—; Losy tureckie 56·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 30·—; kolej państw. 322·—; Wiener Bank Verei. 75·—; Wiener Bauverein 24·50, Hypoth.-Rentenbank —·— Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. $81^{11}/_{16}$; aust. akcje kredyt. 126—; lombardy $92^1/_2$; akcje galicyjskie $92^1/_4$: kolei państwowej 190—; kolei rumuńskiej $31^7/_8$; austr. noty bankowe 89—; Losy z rok. 1864 —.— Usposobienie: ciche.

Paryż, Renta 58·—; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 21. i 22. paźdz.

Hotel Zorza. Ks. H. Lubomirski z Bakończyc, M. br. Błazowski z Dobrowody, K. Brzozowski z zakordonu, W. Gniewosz z Kunisowic, M. Micki z za kordonu, M. Rieger z Rudy, M. Wysocki z Cieszyna, A. hr. Drohojewska i R. Sobańska z Podola.

Hotel Angielski. H. Morawski ze Zbaraża, M. Borowski z Bolechowa, F. Bartmański z Tadan, G. Łukasiewicz z Chocimirza, K. Obertyński z Stronibab.

Hotel Europejski. J. Poncet z Uścia, D. Rapsztyński i B. Sobański z za kordonu, A. Zelichowski z Korszowa, K. Koner z Wiednia.

Hotel Langa. A. hr. Quavaroff z Moskwy, L. Neuwerth z Wiednia, J. Piłatowski z Dubienia.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę d. 22. paździer. 1873.
Po raz pierwszy:

WOJNA Z KOBIETĄ

komedja w 3. aktach przez Józefa Korzeniowskiego.

Osoby:

Wojewodzic . . . . . P. Woleński.
Emilja Teszczyńska . . . . . Pni Nowakowska.
Michalina, jej kuzynka . . . . . Pna Sułkowska.
Bukowski . . . . . P. Konarski.
Ignacy Iłowiński . . . . . P. Kwieciński.
Bartosz . . . . . P. Dobrzański.
Jakób, lokaj pani Teszczyńskiej . . . . . P. Zboiński.
Lokaj Wojewodzica . . . . . P. Januszkiewicz.

Scena na wsi.

Po raz drugi:

PAJAC

(L'ACROBATE)

komedja w 1 akcie przez Oktawa Feuillela, przełożył z francusk. St. Dobrzański.

Osoby:

Pan de Solis . . . . . P. Ładnowski.
Joanna, jego żona . . . . . Pna Deryng.
Gaston . . . . . P. Kwieciński.
Lokaj . . . . . P. Januszkiewicz.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu p. Solis.
Porządek przedstawienia: 1. Pajac. 2. Wojna z kobietą.
Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 21. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	212 —	210 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	137 50	135 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 —
„ „ „ 4 „ „	71 —	70 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	83 30	82 30
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 —	74 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 33
„ cesarski	5 43	5 36
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 50	108 —
Wiedeń, 20. października.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 20	69 —
5 „ „ „ „ sreb.	73 —	72 90
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ galicyj.	74 50	72 75
5 „ „ „ „ bukow.	73 50	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	93 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 25	91 10
5 „ galicyjskie	78 —	77 50
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	82 —	— —
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kred. austr.	99 —	98 50
5 „ spłacal. w 58 latach	85 —	84 50
5 „ [illegible]	117 —	116 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	272 —	270 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	101 50	101 25
„ „ „ 1864	134 —	133 50
„ prem. poż. węgiers.	76 50	75 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	160 50	159 50
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	498 —	494 —
Kolei północ. Ferdynanda	2010	2000
„ rządowej fr. a.	325 50	324 50
„ zachodniej ces. Elżb.	212 —	211 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	159 —	158 50
„ galicyjskiej	211 —	210 50
„ czerniowieckiej	138 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	108 —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	155 50	155 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	130 50	129 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	191 50	191 —
„ wschodnio-węg.	68 50	68 —
„ austr.-północno-zachod.	194 —	193 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	207 —	— —
Banku narod. austrjac.	952 —	950 —
Zakładu kredytowego	217 —	216 75
Akcje banku anglo-austr.	146 —	145 50
„ angl.-węg.	43 —	42 50
„ Zakładu kredyt. węg.	117 —	116
„ bank. franko-austr.	43 25	42 75
„ „ franco-węgiersk.	28 50	27 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	75 —	74 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	36 50	36 —
„ dla obrot. ogólnego	114 —	113 —
„ austr. ogól. banku	60 —	58 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	94 —
„ (Emis. 1862) „	— —	— —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	129 —	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 80	110 60
„ Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 —	— —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	91 75	91 50
Kolei połnd.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	96 —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 —	72 75
„ Emisja 1867	— —	86 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 25	83 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 46	5 45
Dukat na wagę	5 48	5 46
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 06	9 05
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 60	107 40
Srebro, kupony	107 75	107 53
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 68

Ksiegarnia F. H. RICHTERA
poleca przy zbliżającym się kursie:
Olewińskiego
NAUKĘ STENOGRAFII.
2472 Cena egz. **1** złr. **20** ct. 1—1



Główny skład
FORTEPIANÓW,
PIANIN i HARMONIUM
JANA BALKO
przy ulicy Hetmańskiej
w własnej kamienicy l. 7.

Zwiedziwszy najcelniejsze zagraniczne fabryki fortepianów i Wystawę wiedeńską, sprowadził wyborne instrumenta w znacznej ilości, między któremi wyszczególniają się fortepiany Kapsa z Drezna, co do mechaniki, trwałości, dźwięcznego tonu i przystępnych cen.

Niżej cen fabrycznych.
Gwarancja na 10 lat.

Za wypożyczanie od 3 do 12 złr. miesięcznie, a na dłuższy czas jeszcze taniej.
Listowne zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wykonywa. 2202 18—20

Przy bieżącym nowym roku szkolnym, poleca księgarnia
Gubrynowicza i Schmidta
Naukę Stenografii polskiej
układu
Józefa Polińskiego.
Cena 4 złr. w. a.

Książkę tę nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

O praktyczności tego dzieła do nauki stenografii, nawet bez wszelkiej pomocy nauczyciela, również o wartości systemu tego świadczy najlepiej okoliczność, że prócz gimnazjum takzwanego ruskiego we Lwowie, gdzie stenografię uczą podług innego systemu, we wszystkich innych szkołach w kraju, a mianowicie w gimnazjum polskiem i gimnazjum niemieckiem (kurs Towarzystwa) we Lwowie, w gimnazjach w Krakowie, Wadowicach, Tarnowie, Nowym Sączu, Stanisławowie, w szkole realnej we Lwowie i Stryju, uczą stenografii fachowi nauczyciele podług systemu Józefa Polińskiego.

Bibliotekę stenograficzną
z r. 1872 i 1873,

czasopisma zawierającego wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, oraz wiadomości z dziedziny stenografii, nabyć można za pośrednictwem **Administracji Gazety Narodowej.** Rocznik kosztuje **1** złr. **50** ct. w. a. 2467 1—2

Pończochy, Skarpetki i Spódnice zimowe.

Flanelki angielskie, Sukienka damskie i Water proof.

W wielkim wyborze
i we wszystkich kolorach
Materje jedwabne lyońskie
niemniej
Materje wełniane angielskie
na ubrania damskie i pokrycia na futra,
oraz wielki **SKŁAD**
Płócien i Bielizny
dla Dam i Mężczyzn,
poleca świeżo rozszerzony **MAGAZYN** braci
K. i J. SCHAYER
ulica Karola-Ludwika
Nr. 3.
1392 4—8

Kaftaniki zdrowia szwajcarskie (Crêpe de santé).

Chustki, Plaidy i Koce wełniane.

Bardzo ważne dla amatorów HERBATY.

Pierwszy transport przez „Suez-Odessę“
najnowszą drogą z Chin sprowadzanych
Najszlachetniejszych rodzajów tegorocznego zbioru
HERBAT  **CHIŃSKICH**
otrzymał handel 2445 2—?
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku pod l. 42
i poleca takowe po niepraktykowanych dotąd
tanich cenach na wagę wiedeńską.

Nr. 1. **Taszu** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca . . . . funt 4 złr. 60 cnt.
Nr. 2. **Juntojczan Pecha,** białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca . . . . „ 3 „ 80 „
Nr. 3. **Nadżyn** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci „ 3 „ 40 „

Te moje najnowszą drogą przez „Suez-Odessę“ z Chin sprowadzone herbaty przewyższają w dobroci wszelkie dotąd znane, przez Anglję sprowadzane rodzaje.

Oprócz wyżej wyrażonych Herbat Snezkich, utrzymuję jeszcze następujące Angielsko-chińskie.

Nr. 4. **Suchong** czarna. Bardzo dobra z przyjem. zapach. „ 2 „ 80 „
Nr. 5. **Congo** familijna. Dobra, z czystym smakiem . „ 1 „ 80 „
Nr. 6. **Proszek herbaciany.** Wysiew. wszyst. herbat „ 1 „ 20 „
Nr. 7. **Suchong angielska.** W ołowiu opakowana, w oryginalnych drewnianych paczkach, zawierających $1^1/_4$ ft. w. w. samej herbaty. . . Za paczkę 3 „ 60 „
Nr. 8. Karawanowa **Tyszynszy Nadżyn.** W oryginalnych półfuntowych w rosyjskich pakietach 5 „ — „

Rozsełka za pobraniem pocztą, bez różnicy odległości.

Upraszam o łaskawe zamówienia na próbę.

Dobroć pierwszych trzech numerów przewyższy oczekiwanie.

L. 1003 72. 2473 1—2

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Iłowskim przy kolei Czerniowieckiej i stacji Borynicze położonym:

a) w dziale Tokarów 720 sągów buk. lub grab. 8 stop. łup.

b) w dziale nad Boryniczami 249 sąg. buk. lub grab. 8 stop. łup. i 83 sąg. buk. lub grab. 8 stop. krągl.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota:

od 1. sąga w Tokarowie po złr. 4·—
„ 1. „ nad Boryniczami „ 6·—
„ 1. „ „ „ „ 5·40

i oprócz tego od każdego sąga po 6 ct. dla służby leśnej. Jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 30. października 1873.

Takowe mają być przez oferenta **własnoręcznie** podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winne **zawierać** w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jako też w Nadleśnictwie w Mikołajowie i w Inspicjencji dóbr w Brzozdowcach.

Mieszkania do wynajęcia
od 1. listopada b. r.

w kamienicy pod l. 10, ulica Zygmuntowska, obok pałacu hr. Gołuchowskiego, składają się z **30 pokojów** na dole, Iem i IIem piętrze, są na większe i mniejsze mieszkania podzielone, z uwzględnieniem wszelkich wygód.

Bliższa wiadomość w tymże samym domu u odźwiernego. 2446 2—3

---

100 morgów lasu

grubego sosnowego belkowego i opałowego z ziemią lub bez ziemi, jest do sprzedania z wolnej ręki. Las ten położony w równinie i przy samej kolei żelaznej.

Bliższa wiadomość w Ekspedycji *Dziennika Polskiego.* 2471 1—1

L. 1011. 3469 1—3

KONKURS.

Przy szpitalu powszechnym w Złoczowie jest do obsadzenia posada lekarza ordynującego z płacą roczną 500 złr. w. a.

Kompetenci mają się wykazać dotychczasową praktyką, dyplomem na dr. medycyny i chirurgii i wnieść swoje podania do Wydziału Rady powiatowej do końca listopada r. b.

Złoczów 18. października 1873.

Najtańszy i najlepszy.

PROCH HERBACIANY
w głównym składzie
HERBATY
funt złr. 1·20, najlepszy złr. 1·50
Fryd. Schubutha i Syna
2328 **we Lwowie,** 4—6
przy Rynku pod l. 45.

Lepszy funt złr. 1.50

Funt 1 złr. 20 cnt.

Najtańszy i najlepszy.

Józefa Oesterreicher'a
fabryczny skład maszyn
Wiedeń, Akademiestrasse 3.
Od 12. listopada 1873 r., w domu własnym
Wieden, Victoragasse 22.
Najlepsza sikawka ogniowa

z zupełnem zaopatrzeniem o dwóch kolbach metalowych i dwóch wentylach z wężownicą spiralną o 12 stopach i drugą wodociągową o 30 stóp. na dwókolnym wózku złr. **130.**



Takaż sikawka z żelazną skrzynią na wodę złr. **145.** Ze skrzynią i przyrządem wodociągowym złr. **160.** Do obu należą już i wężownice i pyski. 2212 11—12

Nakładem **Gubrynowicza i Schmidta** księgarni
we **LWOWIE** przy placu Św. Ducha
wyjdzie **w listopadzie** zapowiedziana w pismach przed kilku miesiącami
ESTETYKA
Dr. **Karola Lemkiego** w przekładzie **Bronisława Zawadzkiego,**
w wydaniu przepysznem w 2. tomach 8vo z 58 ilustracjami najcelniejszych dzieł sztuki, drukiem elzewir
w zakładzie Metzgera i Wittiga w Lipskn.

Cena całego dzieła 6 złr., w ozdobnej lipskiej oprawie 7 złr. 20 ct. w. a.

Nabyć je można również w drodze prenumeraty.

Abonenci, którzy zapłacą bądź to jednorazowo, bądź dwoma ratami do **15. listopada b. r. 6 złr.** w. a., **otrzymają egzemplarz oprawny.**

Pierwszy zeszyt wyjdzie d. 15. października b. r.,
następne co dni 14, tak, iż do Nowego roku całość będzie w rękach Publiczności.

Wydając to znakomite dzieło, które w kilku zaledwo latach doczekało się już czwartej edycji w Niemczech i przekładów na wiele języków europejskich, sądzimy, że oddajemy przysługę literaturze ojczystej, tak ubogiej w dzieła, któreby w gruntowny, zarazem jasny, przystępny i barwny sposób, wykładały istotę i zasady wszelkiego piękna, tak w naturze jak w sztuce.

Dzieło Lemkiego ma nieocenioną wartość praktyczną, zawiera bowiem dokładny i treściwy rozbiór wszystkich gałęzi sztuki, jak: architektura, rzeźba, muzyka, malarstwo, poezja, objaśniając je przykładami z historji i sztuki, które podaje zarazem w starannie i wytwornie wykonanych ilustracjach.

Dla obudzenia żywszego interesu u publiczności polskiej, zaopatrzyliśmy je w ilustracje kilku najważniejszych arcydzieł sztuki ojczystej, jak rzeźby Wita Stwosza, obrazów Matejki i Simlera.

Lwów we wrześniu 1873. 2321 6—?

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE!!!
na jesień i zimę

wełniane, jedwabne i bawełniane Kaftaniki, Skarpetki, Kamizelki z rękawami, (Jagd Gilet) Pończochy do polowania, bez i ze stopami, Koszule wełniane, Ogrzewacze na żołądek, wełniane i jedwabne Chusteczki na szyję (Cachenez) i t. d. w **najpiękniejszych kolorach,**

wełniane Kocyki jako Kołdry
w cenie od złr. 4·50, stopniowo od złr. 1 do złr. 16.
angielskie Pledy, Płaszcze od deszczu i Deszczochrony
poleca po najumiarkowańszych cenach
GŁÓWNY SKŁAD GOTOWEJ BIELIZNY
F. S. BARDASZA 2421 2—6
naprzeciw kościoła Katedralnego l. 9 we Lwowie.

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we Lwowie i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a,
które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja **używane.**
2007 108—? **Dyrekcja.**

C. k. uprz. kolej żelazna  **Arcyksięcia Albrechta.**

L. 2390/192 III.

OGŁOSZENIE.

Zniżenie taryfy w obrocie towarowym **na zboże,** jako to: pszenicę, żyto, mieszankę, jęczmień, owies, orkisz, kukurudzę w ziarnie, proso, hreczkę (tatarkę); **na ziarna strączkowe,** jako to: groch, soczewicę, bób (fasolę), groszek, łubin; **produkta młynarskie** ze zboża i ziarn strączkowych; tudzież **na ziemniaki,** (wszystkie artykuły opakowane.)

Ważne od 20. października 1873 r. aż do dalszego postanowienia.

Przy oddaniu na kolej 200 cetnarów cłowych, od cetnara i mili 0.95 cnt. w. a. w srebrze.

Przy oddaniu na kolej jakiejkolwiek ilości, od cetnara i mili 0.975 cnt. w. a. w srebrze.

Do powyższych należytości doliczyć należy każdorazowy dodatek ażja jakoteż w taryfie oznaczoną należytość manipulacyjną.

Zniżona taryfa ma być zastosowana w obrocie towarowym lokalnym, związkowym z sąsiedniemi kolejami austrjackiemi, jako też w obrocie przechodowym z zagranicy do kraju.

Dla wszelkich innych przesyłek pozostaje ważną taryfa ogólna.

Lwów w październiku 1873 r. 2470 1—1

Dyrekcja Ruchu.

LOSY MIASTA KRAKOWA
Główne wygrane złr. wal. austr.
40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.
Najniższa wygrana złr. w. a. 30.
Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.
W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,
sprzedają 2004 34—?
we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.